Rok XI. Nr. 184 Sosnowiec, wtorek 7 lipca 1936 roku. Cena numeru 15 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a. Telefon Redakcji 6-92, Administracji 4-?7 Drukarni 13-80 ...owe 184.247

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go ... ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka Nr. 5; GRODZIEC, ulica Legjonów,

Gdańsk odmówi udziału w dyskusji w Lidze Narodów

Wywiad z prezydentem Greiserem

BERLIN, 6. 7. W przelocie z Genewy prezydent senatu gdańskiego, Greiser, udzielił rozmowy gdańskiemu przedstawicielowi „Völkischer Beobachter“, poruszając sprawy, jakie wyłoniły się w przebiegu sesji Rady Ligi w Genewie, w związku z jego wystąpieniem.

Prez. Greiser w rozmowie wspomniał, że w czasie jego pobytu w Genewie, kilkakrotnie gazety z Londynu zwracały się do niego. chcąc otrzymać od niego potwierdzenie, że

6000 ŻOŁNIERZY NIEMIECKICH MIAŁO WMASZEROWAĆ DO GDAŃSKA W NOCY NA NIEDZIELĘ (?)

Na zapytanie dziennikarza, czy Gdańsk będzie brał na przyszłość udział w dyskusji Ligi Narodów i zjawi się na wezwanie, jeśli się nie będzie miało w Genewie omawiać wewnętrzno polityczne wypadki gdańskie, odpowiedział prezydent Greiser:

— Jeśli na przyszłość będą miały być omawiane przed forum Ligi Narodów czysto wewnętrzno - polityczne wypadki gdańskie, Wolne Miasto odmówi udziału w takiej dyskusji (!) We wszystkich innych sprawach obchodzących Wolne Miasto, skorzysta Gdańsk z każdej możliwości wzięcia udziału.

Na zapytanie: — Czy sądzi pan, że zmiana stosunku Gdańska do Ligi Narodów może zawierać momenty zakłócenia dla stosunków polsko - niemieckich — odpowiedział prez. Greiser:

— **Wcale się tego nie obawiam, lecz przeciwnie, jestem nawet przekonany o tem, że wtedy Gdańsk będzie mógł przyczynić się jeszcze więcej niż dotąd do utrwalenia dobrego stosunku Niemiec do Polski.**

NIE CHCĄ WYSOKIEGO KOMISARZA LIGI.

BERLIN, 6. 7. Szturm p. Greisera na Ligę Narodów został skoordynowany z atakami prasy niemieckiej. co nasuwa przypuszczenia, że cały sobotni incydent w Genewie był uprzednio omówiony i ułożony w Berlinie.

Szczególnie znamienny jest głos „Deutsche Allgemeine Zeitung“, który wręcz woła:

„Precz z komisarzem w Gdańsku!“

Liga Narodów chciała przez debatę gdańską napompować się nową energją. Tymczasem wbiła tylko jeszcze jeden gwóźdź do swej trumny. Opinja niemiecka wysuwa konsekwentnie tezę, iż wysoki komisarz Ligi w Gdańsku jest niepotrzebnym luksusem, który stanowi przeszkodę na drodze porozumienia Polski z Gdańskiem.

Krwawe starcia z manifestantami w Paryżu

33 policjantów rannych

PARYŻ, 6. 7. PAT. Wczoraj wieczorem w pobliżu placu „Gwiazdy“ członkowie rozwiązanych lig patrjotycznych zorganizowali manifestację, w której wzięło udział około 1500 osób.

Pierwsze starcie nastąpiło na Champs Elisees, gdzie manifestanci natrafili na silny kordon policji. Do dalszych incydentów doszło w pobliżu restauracji i kawiarni, położonych w bezpośredniem sąsiedztwie placu „Gwiazdy“.

Policja została zaatakowana przez manifestantów, którzy rzucali krzesłami oraz różnemi przedmiotami, pochodzącemi z zajętych przez nich restauracyj i kawiarń. Wkońcu policji udało się przywrócić porządek.

W starciu zostało rannych dwuch komisarzy i 31 policjantów. Trzech spośród rannych przewieziono do szpitala. Manifestacje trwały około godziny. Aresztowano 16 osób.

19 uczestników najazdu na Myślenice zwolniono z więzienia

KRAKÓW, 6. 7. Śledztwo w sprawie pamiętnego najazdu na Myślenice zorganizowanego przez inż. Adama Doboszyńskiego doszło do końca pierwszej fazy. Zdołano już przesłuchać wszystkich aresztowanych i obecnie władze śledcze pracują nad analizą zebranego materjału i zestawieniem poszczególnych zeznań.

W toku śledztwa postanowiono po zakończeniu przesłuchania 19-tu aresztowanych wypuścić z więzienia.

Są to wyłącznie rolnicy, którzy obecnie w okresie zbiorów potrzebni są przy pracy w polu.

Ukończono też przesłuchanie głównego organizatora najazdu inż. Adama Doboszyńskiego. Zebrany materjał jest bardzo obfity i będzie wymagał obecnie uzgodnienia go z zeznaniami współaresztowanych, jakoteż i świadków.

Inż. Doboszyński nie zmienił swego stanowiska i zachowania się wobec władz śledczych od chwili swego aresztowania. Jest nadal opanowany i spokojny.

Wszyscy aresztowani przyznali się do czynów i podali władzom okoliczności, jakie tym czynom towarzyszyły. Chodzi obecnie tylko o szczegóły, które dałyby przejrzysty i plastyczny obraz całego zajścia. Te szczegóły wypracowuje dalsza robota śledcza która wymagać będzie wiele czasu.

Zgon zasłużonego dziennikarza

KRAKÓW, 7. 7. Wczoraj rano zmarł nagle na udar serca ś. p. Roman Woyczyński. dziennikarz i publicysta.

Ś. p. Woyczyński, był członkiem najstarszego w Polsce Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich od chwili jego założenia, piastując wielokrotnie stanowiska prezesa Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. Zmarły cieszył się powszechnem poważaniem i uznaniem. —

Starcia z policją

BAALBEK (Syrja), 6. 7. PAT. Na znak protestu przeciwko wypadkom w Palestynie kupcy zamknęli bazar.

W meczecie odbyło się wielkie zebranie protestacyjne. Policja otrzymała polecenie aresztowania przywódców tego zebrania, przyczem doszło do starcia z tłumem.

Komisarz policji oraz dwuch policjantów zostało rannych. Wieczorem przywrócono w mieście spokój. Agitatorów osadzono w areszcie.

Sól staniała

WARSZAWA, 6. 7. PAT. W dniu 1 lipca br. weszło w życie rozporządzenie Ministra Skarbu, ustalające nowy cennik soli. Detaliczna cena soli szarej. przeznaczonej do bezpośredniego spożycia przez ludzi, uległa dalszej zniżce o 2 grosze na 1 kilogramie. Sól kuchenna biała winna być sprzedawana w składach po 32 grosze a szara po 20 groszy za kg.

Straszliwy pożar wsi

Spłonęło 358 budynków

KOWEL, 6. 7. W powiecie koszyrskim we wsi Werchy, wybuchł pożar w zabudowaniach Antoniego Wiliszczuka.

Ogień rozprzestrzeniał się gwałtownie i wkrótce ogarnął 98 budynków mieszkalnych, tyleż stodół i 162 przybudówki.

Mimo akcji ratunkowej wszystkie budynki spłonęły. W płomieniach zginęło 17 sztuk bydła. Zniszczeniu uległo wiele narzędzi rolniczych oraz urządzenia domowe. Szkoda wynosi ponad 300.000 zł.

W czasie akcji ratunkowej 4 osoby doznały ciężkich poparzeń.

W Werchach znajduje się historyczna chata, w której podczas wojny w r. 1920 stał kwaterą Marsz. Piłsudski. Los tej chaty jest narazie nieznany. —

Nowe pokłady węgla

KROSNO, 6. 7. PAT. W czasie poszukiwań przeprowadzonych przez inż. górniczego Ludwika Stawickiego, odkryte zostały na gruntach należących do Stanisława Ziarnika w gromadzie Szufnarowej, w pow. krośnieńskim, złoża węgla na głębokości 6 m., przyczem warstwa węgla posiada grubości 75 cm. i według orzeczeń inżyniera, złoża węglowe dorównują co do jakości węglowi Górnośląskiemu.

60 kapłanów zginęło w katastrofie statku

SZANGHAJ, 6. 7. Na Cziliangu na zachód od Czungkingu w Szeczuanie najechała na mieliznę dżonka z przeszło 100 kapłanami buddyjskimi. Statek zatonął.

Sześćdziesięciu pasażerów straciło życie. Reszta zdołała się wyratować.

Straty włoskie w batalji abisyńskiej

RZYM, 6. 7. PAT. Agencja Stefani donosi, że od chwili zakończenia wojny do dnia 30 czerwca straty włoskie wyniosły 2 oficerów i 8 żołnierzy zabitych.

Według ostatnich danych, straty włoskie od 1 stycznia 1935 r. do 30-go czerwca 1936 r. wyniosły 2553 zabitych.

W tym samym czasie zmarło naskutek chorób i wypadków 505 robotników na ogólną liczbę 93.300 robotników, zatrudnionych w Afryce Wschodniej.

400 osób zatrutych rybami

JEROZOLIMA, 6. 7. Około 400 osób z uboższej ludności zachorowało w Jerozolimie po zjedzeniu ryb, które uległy zepsuciu się po zbyt długim transporcie.

Jedna osoba zmarła.

Ciągnienie pożyczki inwest.

WARSZAWA, 7.7. Wczoraj odbyło się ciągnienie 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej II emisji. Główne premje padły na następujące obligacje:

Zł. 500.000 na obligację nr. 26 serji 15.456. Zł. 125.000 na obligację nr. 25 serji 17.167. Zł. 50.000 na obligację nr. 1 serji 6.574 nr. 48 serji 15.409. Po nr. 23 ser. 15.504. Po zł. 10.000 na obli zł. 25.000 na obligacje nr. 36 ser. 1.237 gacje nr. 1 ser. 16.351 nr. 14 ser. 2.427, nr. 24 ser. 8.078 nr. 14 s. 21.455. nr. 50 ser. 4.426 nr. 7 s. 18.746, nr. 40 ser. 9.077 nr. 36 s. 13.347, nr. 1 ser. 5.471 nr. 22 s. 5.564, nr. 12 ser. 10.880 nr. 5 s. 9.508, nr. 41 ser. 12.949 nr. 35 serja 18.151.

Jak żydzi ustosunkowują się do zagadnień państwowych

Prezes powstańców śląskich o wymowie cyfr

W ostatnim numerze „Powstańca Śląskiego" podana była mowa prezesa zarządu głównego Związku Powstańców Śląskich senatora Kornkego z okazji dyskusji senackiej nad projektem ustawy o uboju rytualnym.

Przemówienie to poprzedzone jest ogólnemi uwagami, które dobitnie charakteryzują ustosunkowanie się społeczeństwa żydowskiego do zagadnień państwowych. Uwagi te poniżej zamieszczamy.

„Są pewne problemy, których waga i znaczenie wzrastają z każdym dniem które narzucają się coraz to silniej i których całkowitego, definitywnego rozwiązania w imię dobra Państwa dłużej odwlekać nie wolno. Niewątpliwie wśród tych zagadnień jednem z najbardziej palącą jest kwestja żydowska.

Niestety i u nas na Śląsku sprawa masowego napływu żydostwa i związanych z tem skutków ekonomiczno - plitycznych przybiera zastraszające rozmiary i charakter zasadniczego znaczenia. Do jakiego doszła ona natężenia, tego dobrze jesteśmy sobie świadomi. Krótka przechadzka po jakiem kolwiek środowisku miejskiem przekonywa nas niezbicie o smutnym fakcie, że coraz bardziej upadabniają się nasze miasta do rozmaitych Będzinów i Sosnowców.

Hałacierze na dworcach, na targach, na ulicach, żydowskie jadłodajnie, owocarnie, kramy, stragany, rzeźnictwo koszerne. napisy hebrajskie — to wszystko są tylko zewnętrzne oznaki niepokojącego zjawiska, nad którem każdy myślący obywatel - Polak powinien się poważnie zastanowić.

Jeśli się temu zagadnieniu przypatrzymy od wewnątrz, do bardzo ciekawych, albo raczej do bardzo smutnych dojdziemy rezultatów. W sposób rzeczowy, poważny i bardzo trafny ujął je w swojem przemówieniu, wygłoszonem z okazji dyskusji senackiej nad projektem ustawy o uboju rytualnym, prezes Zarządu Głównego Związku Powstańców Śląskich p. Senator Kornke.

Stwierdza on tam m. in., że najwięksy udział w bogactwie narodowem posiadają żydzi, że żydzi zagarnęli handel, przemysł i rzemiosło, że właściwymi kapitalistami są oni. Niestety, smutne to prawdy! Ale jakże wobec tego przedstawia się udział żydów w zbiorowem życiu państwowem i społecznem? Czy wnoszą oni doń wzamian za uzyskane bogactwa jakieś pierwiastki pozytywne?

Próżne nadzieje!

Kto nas w chwilach ciężkich lub przełomowych oczerniał i zdradzał wobec zagranicy, kto zabiegał przeciw interesom naszym na forum polityki międzynarodowej?

Żydzi!

Kto uchylał się od elementarnych obowiązków wobec Państwa w takich np. zakresach. jak służba wojskowa, płacenie podatków itd.?

Żydzi!

Przykładów można by wymienić nie skończoną ilość. Ograniczymy się na razie tylko do jednego, ale zato bardzo wymownego, a mianwicie rzućmy okiem na taką bezsprzecznie bez stronną dziedzinę, jak rozwój LOPP która da niesfałszwany obraz tego, jaki jest właściwy stosunek żydów do pierwszych zagadnień państwowych i społecznych.

Mamy przed sobą sprawozdanie rocznie Obwodu Miejskiego LOPP w Katowicach i w Chorzowie za rok 1935.

Dowiadujemy się z tych sprawozdań, że w Katowicach istnieją 3 koła żydowskiej, w Chorzowie — dwa. Czyli pięć kół, które razem skupiają... 510 członków!

Jeszcze wymowniejszy jest udział finansowy żydów. W Katowicach na sumę ogólną 88.802 zł. żydzi dali 956 zł., w Chorzowie na sumę 66.270 zł. żydzi dali aż 356 zł.

Jest to stosunek skandaliczny, jeśli się, szczególnie z jednej strony, pod uwagę weźmie co wyżej powiedziano o bogactwie żydów — z drugiej zaś, że składki lub doraźne ofiary na rzecz LOPP. w takich ośrodkach jak Chorzów i Katowice pochodzą w dużej mierze od polskiego robotnika, rzemieślnika, drobnego kupca. lub niższego urzędnika, a więc od tych warstw, które najsilniej dotknął kryzys.



„Echo obcojęzyczne"

Ukazały się numery lipcowe „Echa Obcojęzycznego", czasopisma wychodzącego w 2-ch wydaniach językowych. Francusko - polskim i niemiecko - polskim. Pismo to przeznaczone jest dla wszystkich znających początki francuskiego lub niemieckiego, a chcących pogłębić swoją znajomość obcego języka. Każdy numer „Ech Obcojęz." zawiera liczne krótkie opowiadania, anegdoty, wyjątki z prasy zagranicznej i t. d. wraz z dokładnym przekładem polskim, co czyni zbytecznem mozolne wyszukiwanie słowek i ich znaczeń w słownikach. Jest to więc b. pożyteczne czasopismo do lektury i nauki.

Admin. „Echa Obcojęzyczn." (Warszawa, Waliców 8) wysyła naszym czytelnikom na żądanie szczegółowe prospekty i numery okazowe.

6 groszy za godzinę pracy!

Wyzysk chałupniczej nędzy

Najbardziej bodaj upośledzoną kastą robotniczą w Polsce jest dziś chałupnictwo. Nędza, jaka panuje wśród chałupników i wyzysk, jaki stosują pośrednicy w pracy chałupniczej, niema sobie równego.

Robotnik zatrudniony w ciągu doby przez 18 nieraz godzin z trudnością zarobi złotówkę, otrzymuje zaledwie 4 do 10 groszy za godzinę pracy.

Charakterystycznym takim ośrodkiem wyzysku chałupników jest wieś Tyniec pod Krakowem, gdzie przeszło 1000 osób zatrudnionych produkcją wełnianych wyrobów trykotarskich.

W Tyńcu „18 godzin pracy jest stałym dniem roboczym... Chałupnik musi tyle pracować, bo inaczej nie zarobi nawet na kilogram kartofli, **a chleb bieda należał, jak dziś mięso, do przysmaków, które się jada raz w tygodniu...**

Pośrednicy dostarczają znacznej większości chałupników tynieckich wełny, płacąc za zrobioną parę skarpetek lub rękawic, po 20 groszy. Bardzo zdolny chałupnik robi parę skarpet przeciętnie trzy godziny. Wyrobiony towar musi jeszcze odpowiednio spreparować i odstawić do odległego o 10 klm. Krakowa.

...Za godzinę pracy chałupnik tyniecki otrzymuje więc zaledwie 6 groszy..."

Oto jak żyje u nas zdolny i wartościowy robotnik, wyzyskiwany przez pośredników, zapełniających zagraniczne safesy pieniędzmi, obarczonemi krzywdą polskiego wyrobnika.

Poces o krwawe zajścia w Chrzanowie

KRAKÓW, 6.7. W dniu 8 b. m. odbędzie się w sądzie krakowskim pierwszy proces o krwawe zajścia w Chrzanowie, w czasie których jedna osoba została zabita.

Jest to pierwszy z serji procesów, których razem będzie trzy.

W pierwszym procesie na ławie oskarżonych zasiądzie 12 osób. W następnych, które odbędą się dopiero po ferjach, 14 i 28 osób.

Liga Narodów zniosła sankcje antywłoskie

GENEWA, 6.7. Zgromadzenie Ligi odbyło swe końcowe posiedzenie, na którem poddano pod głosowanie rezolucje opracowane przez prezydjum zgromadzenia. Głosowało ogółem 49 państw, z których 44 głosowało za rezolucjami, a jedno, mianowicie Abisynja, głosowało przeciw, zaś 4 państwa wstrzymały się od głosu. Propozycje delegacji abisyńskiej zostały odrzucone. Zgromadzenie zostało zamknięte okolicznościowem przemówieniem przewodniczącego van Zeelanda.

Zbyt uniwersalny

Jak się okazuje, Doboszyński jest nietylko ekonomistą, ale próbował też sił na niwie, literackiej. Przed dwama laty wydał powieść p. t. „Słowo ciężarne", ponadto jest autorem sztuki scenicznej „Trans". Napisał również rozprawę o charakterze społecznym p. t. „Śladami Malthusa".

Z niektórych stron podkreślają, że nie posiada on żadnego majątku, a realność i majątek ziemski są własnością rdziców.

SKŁADAJCIE OFIARY NA NACZELNY KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
KONTO P. K. O. 13-13

Co może przypadek

Troje szczęśliwych ludzi

W Szwajcarji rozegrała się niedawno na jednej z ulic Zurichu następująca scena:

Ulicą szła młoda, piękna dama. Ubrana była bardzo wykwintnie. O parę kroków za nią szedł jakiś starszy pan. W pewnej chwili dama potknęła się i upadła. Starszy pan podbiegł do niej i pomógł jej wstać.

FOTOGRAFJA

Torebka młodej pani leżała na bruku. Była otwarta, wysypały się z niej najróżniejsze drobiazgi i szminka, grzebień, chusteczka, jakieś fotografje

Starszy pan pomógł młodej dziewczynie zebrać rozrzucone rzeczy. Nagle zbladł silnie. Trzymał właśnie w ręku fotografję jakiejś kobiety, fotografję, która wypadła z torebki młodej damy.

— Skąd pani ma tę fotografję? — zapytał gwałtownie.

— Dziwne pytanie — uśmiechnęła się śliczna panna — to fotografja mojej matki z dawnych lat.

PIERWSZY ŚLAD

— To pani matka? Jest pani tego pewna?

— Oczywiście. Wiem o tem chyba najlepiej.

— Czy zechce pani wejść ze mną na chwilę do kawiarni. Zdaje się, że będę mógł pani coś ciekawego powiedzieć.

Młoda dama zawahała się przez krótką chwilę. Starszy pan wyglądał jednak tak poczciwie, budził tyle zaufania, że zgodziła się.

— Dobrze. Chodźmy — powiedziała

— Czy może mi pani coś powiedzieć o swoim ojcu — zapytał ją przygodny znajomy, gdy usiedli już przy wygodnym stoliku kawiarnianym.

HISTORJA, JAKICH WIELE

— Mój ojciec — zamyśliła się dziewczyna. — Nie, nie mogę panu nic o nim powiedzieć. Zginął podczas wojny. Byłam wtedy jeszcze bardzo malutka. Nie pamiętam go. Wiem tylko, że matka moja przez długi czas nie chciała uwierzyć w jego śmierć i starała się go odszukać. Niestety nie udało się nam to.

— Matka pani nie wyszła drugi raz zamąż?

— Nie. Mamusia do dzisiejszego dnia ludzi się jeszcze tem, że ojciec wróci.

Najpiękniejszy z uśmiechów rozjaśnił twarz starszego pana.

— Pani matka, twoja matka, moje dziecko, ma rację.

OJCIEC

— Jakto, co pan wie o moim ojcu, kim pan jest wogóle?

— Spokojnie, mała dziewczynko. Głos starszego pana nabrał dziwnie tkliwych, prawie aksamitnych tonów — spokojnie, nie trzeba się tak wzruszać, to ja właśnie jestem twoim ojcem. Nie zginąłem podczas wojny. Szukałem was po całym świecie. Nie udało się. Nie zapomniałem o tobie, ani o twojej matce. Teraz, kiedy straciłem już wszelką nadzieję, pomógł mi przypadek. Odnaleźliśmy się. Teraz pójdziemy do twojej matki.

Historja skończona. Na świecie powiększyła się teraz liczba ludzi szczęśliwych o trzy osoby.

Sprzedaż córki burmistrza

ratuje miasto od ruiny

Miasto Burry - Mouatains, Stanu Alabama w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wpadło wskutek kryzysu w bardzo duże długi. Rosły one z dnia na dzień, tak, że tamtejszy burmistrz stwierdził wkońcu, że miasto, pomimo jego pieczy, znajduje się nad brzegiem przepaści.

Od czego jednak amerykański punkt widzenia na życie codzienne.

Z miejsca powziął postanowienie. Naturalnie traci ono. jak przeważnie w Ameryce w podobnych wypadkach — dużą ekscentrycznością. W mieście i okolicy rozwieszono zawiadomienia, powtórzone przez prasę oraz radjo, że odbędzie się licytacyjna sprzedaż... córki burmistrza, a uzyskana suma zostanie przeznaczona na pokrycie długów. Ponieważ córka burmistrza była piękną, młodą dziewczyną, licytacja dała doskonały rezultat. Wzruszony takiem postawieniem sprawy miejscowy bankier, ofiarował 75.000 dolarów. Miasto więc zostało uratowane. Wszyscy byli zadowoleni.

Trzeba leczyć malarję psychiczną

Widocznie coraz mocniej srożyć się zaczyna szczególna epidemja psychiczna i czyni coraz dotkliwsze spustoszenia w środowisku pracy, skoro raz poraz rozlegają się alarmujące nawoływania do walki z zarazą.

Chodzi tu o swego rodzaju malarję psychiczną w postaciach: serwilizmu, uniżoności i samozatracenia osobowości. Ostatnio to ważne zagadnienie podniósł Adam Próchnik w „Lewym Torze" dowodząc, że jest to „słabość, która zostaje wewnątrz", hamuje i paraliżuje. Jakże trudno jest utrafić, gdzie znajduje się granica, której przekraczać nie należy. Śmiałość bowiem jest uczuciem wyjątkowem, tchórzostwo pospolitem· Przeciętny człowiek boi się".

Następnie Józef Czyściecki w feljetonie p. t. „Wyprostujmy karki", drukowanym w „Echu Społecznem" — obrazuje nałogową służalczość i ustami urzędnika Cichego wypowiada z pasją takie sądy: jestem uświadomionym obywatelem i sugestje moich władz przełożonych w przedmiocie należenia do tego lub innego stowarzyszenia „uważam za niepotrzebne, a nawet za społecznie szkodliwe, one to bowiem doprowadziły do rozpanoszenia się wśród rzesz pracowniczych serwilizmu, one to w konsekwencji zdeptały godność osobistą pracownika, spaczyły jego etykę, zniszczyły największy klejnot moralny człowieka: odwagę cywilną i niezależności myślenia. Warstwa pracownicza musi się z tego otrząsnąć, jeżeli nie chce zejść do poziomu niewolników i karłów moralnych. Dosyć już tego łamania charakterów i upokarzania ludzi! Wartość pracownika niech określają jego kwalifikacje fachowe, o nie giętkość kręgosłupa i zdolności, skradzione chorągiewce na dachu. Czas w masy pracownicze rzucić hasło: „prostujmy karki!"

Wreszcie w ostatnim numerze „Echa Społecznego" Jan Jaszcz, podając kilka przykładów poniżającego służalstwa i zaniku godności własnej wśród pracowników umysłowych — zapytuje wkońcu: „O czem one świadczą? Powiedzmy otwarcie: o zaniku charakteru i odwagi cywilnej, o braku poczucia samodzielności i odpowiedzialności, o zupełnem wyjałowieniu myśli. Za to istnieje bezkrytyczna uległość poniżająca i „fatyganctwo". Nie dziwmy się więc, że dotychczas spotykają świat pracy zawody i że dokąd nie nastąpi zasadnicza zmiana w samym świecie pracy, zawody te będą spotykały nas stale".

Serwilizm, brak godności osobistej i odwagi cywilnej, występujące obecnie w skali dotąd niespotykanej — są bezpośrednio wynikiem ciężkich, często beznadziejnych warunków bytu rzesz pracujących. Zaostrzone współzawodnictwo i olbrzymia armja rezerwowa bezrobotnych oraz wszystkie inne pochodzące stąd zjawiska, jak bezgraniczny wyzysk i poniżenie pracy — stanowią przyjazny grunt, na którym krzewią się nikczemne chwasty i są właśnie temi warunkami, w których występują ujemne cechy natury ludzkiej. Duch złotego cielca czy Lewjatana, wywierający obecnie przemożny wpływ na nasze życie, usiłuje zubożyć świat pracy do tego stopnia, iżby ludzi pochłaniać musiała wyłącznie troska o własne pierwsze potrzeby, nie pozostawiając żadnych zasobów energji dla celów ogólniejszych i głusząc gotowość do ofiar i usług dla innych. Stąd powstaje wśród rzesz pracowników umysłowych rozproszkowanie sił, sobkostwo, małostkowość ducha, tchórzostwo, serwilizm — słowem, wszystko to, co przekreśla składniki duchowe, z których tworzy się tak ważny i złożony wytwór życia społecznego, jakiem jest uczucie solidarności. Uległość i brak godności własnej spełniają często rolę korkowych pływaków, pozwalających utrzymać się na powierzchni życia. Serwilizm stał się jednym z praktycznych środków w walce o byt, ale ludzie posiłkujący się nim mają najczęściej świadomość swego upokorzenia i niezgody wewnętrznej ze sobą.

Ażeby więc pracownicy umysłowi mogli naprawdę rozprostować karki i ażeby to hasło nie pozostało pustym dźwiękiem, trzeba wzmocnić walkę u źródeł zła, walkę z warunkami życia, z przyczynami, nie zaś ze skutkami ich.

E· Sp.

Nowa sekta niemiecka

Ewangelicko-katolicy luteranie

Stosunki, panujące teraz w Niemczech, sprzyjają tworzeniu się tam rozlicznych ruchów religijnych i niema niemal tygodnia, by na światło dzienne nie wyłaniała się jakaś nowa sekta.

Ostatnio np. dość głośną działalność rozwijają „ewangelicko-katoliccy luteranie", którzy wychodzą z założenia, że „żaden z kościołów chrześcijańskich nie posiada pełni prawdy", natomiast każdy z nich posiada „prawdy cząstkowe", które trzeba wyłuskać i wzajemnie uzupełnić.

„Katolickość" nowej sekty polega na tem, że pragnie ożywić drzemiące tu i ówdzie w luteraniźmie pierwiastki nauki katolickiej, szczególnie silnie dające się zauważyć zwłaszcza w luteraniźmie skandynawskim. Przez odrodzenie tych elementów katolickich i większe upodobnienie się do luteranizmu skandynawskiego założyciele sekty pragną stworzyć nowe „nordyckie" chrześcijaństwo i w ten sposób dążyć do jedności religijnej ludu niemieckiego.

Pieniądze leża na ulicy...

Ciekawa historja przystojnej girlsy

Wielu z tych, którzy znają powiedzonko o pieniądzach, leżących na ulicy, śmieje się z tego w kułak, twierdząc, że są to tylko puste słowa. Że jednak i w tem przysłowiu, nawet w tych czasach, jest ziarno prawdy świadczą fakty. Świadczy o tem historja, takiej oto zwykłej sobie, nie nadto nawet przystojnej girlsy angielskiej, Ellinor Gardener, która wraz z trupą tancerek pod przewodnictwem managera Th. Ramsay znalazła się w tournee objazdowem po miastach i portach azjatyckich.

Ellinor Gardener miała tylko dwadzieścia dwa lata, ale bardzo trzeźwą główkę i realne spojrzenie na świat rzeczy i ludzi. Gdy trupa Ramsaya zawitała do portu indyjskiego, Rangoon, zaczął tam działać urok Amora. Mr. Ramsay podczas przejażdżki wieczornej po zatoce oświadczył się formalnie miss Gardener. Dla biednej girlsy oświadczyny zamożnego bądź co bądź człowieka i szefa imprezy były a przynajmniej powinny były być prezentem niespodziewanym, okazją zrobienia karjery. Miss Gardener miała jednak inne, barlziej rzeczowe poglądy na przyszłość. Nie odpowiedziała na wyznanie Ramsaya ani nie, ani tak, lecz zaproponowała mu coś wręcz odmiennego — założenie w Rangoon olbrzymiego etablissement rozrywkowego dla wszystkich — bogatych i biednych, białych i kolorowych. Praktyczna i śniąca na jawie swój sen o jutrze girlsa wyklarowała zdumionemu adoratorowi, iż Rangoon nadaje się jak żadne inne miasto do podobnej imprezy: port niezwykle ożywiony, punkt węzłowy dla okrętów z Zachodu i Wschodu azjatyckiego, siedziba bogatych kupców, armatorów, ekspedytorów, miasto, gdzie pełno marynarzy ze wszystkich stron świata — oto wymarzony jej zdaniem teren dla imprezy, która osiągnie bezwzględnie powodzenie.

Co sobie myślał mr. Ramsay — niewiadomo. Dość, że zaakceptował w całości plan małej girlsy i wyjednał u kapitalistów, z którymi pozostawał w stosunkach duży kredyt na imprezę. W rok później w centrum portowej dzielnicy Rangoonu stanął olbrzymi gmach, mieszczący największy lokal rozrywkowy w całej Azji. W „The Godlen Tower", jak się nazywa lokal miss Gardener-Ramsay, pomieścić się może jednocześnie do sześciu tysięcy widzów. Każdy znajdzie tu to, czego szukał. Każdy może się tu zabawić za tyle na ile go stać. Osobno znajdują się sale dla najbiedniejszych, których stać tylko na czarkę wódki ryżowej, osobne lokale dla zamożniejszych, dla chińczyków, malajów, murzynów, osobno wreszcie lokale dla białych. Obok zaklinaczy wężów, tancerzy i tancerek jawajskich, malajskich, występują bokserzy chińscy, knglarze japońscy, szansonistki murzyńskie, girlsy europejskie, klowni, muzycy, gimnastycy — co kto chce.

Z niczego powstało duże coś. Mała biedna girlsa wyśniła sen o jutrze. Stworzyła wielką imprezę, której jest główną kierowniczką. Dyryguje personelem złożonym z tysiąca zgórą osób. Impreza cieszy się olbrzymiem powodzeniem, przynosi ogromne zyski. Miss Gardener istotnie znalazła pieniądz na ulicy. Czy leżały one na ulicach Rangoon, czy innego miasta — wszystko jedno. Faktem jest, że mała Ellinor dojrzała je i umiała się schylić po nie.

Dobra strategja

Na nizinie Maratonu odbyły się przed kilku dniami wielkie manewry armji greckiej. Wojska, podzielone na dwie grupy A i B, miały przeprwadzić akcję wojenną w ten sam sposób i w takim porządku w jakim według opisów starożytnych kronik odbyła się sławna bitwa pod Maratonem pomiędzy Grecją i Persami. Zadaniem grupy A było przeszkodzić w lądowaniu i unieszkodliwić działanie wojenne grupy B. Pierwsza grupa zajęła ściśle te same pozycje jakie zajmowali Grecy w owej historysznej chwili, grupa B, zajęła stanowiska wojsk najeźdźców perskich. Pomimo zastosowania wszelkich nwoczesnych rodzajów broni jak karabiny maszynowe, samoloty i tanki, zainscenizowana bitwa pod Maratonem dowiodła, że strategja wojenna w starożytności nie ustępowała metodom dzisiejszym i pozwoliła odnieść zwycięstwo grupie A, czyli armji Greków.

Tętno chwili

CENY NA RYNKU ROLNYM

Jakkolwiek podaż ziarna na rynek jest b. ograniczona, co świadczy o wyczerpaniu się zapasów ziarna u rolników, ceny pszenicy i żyta w ub. tygodniu w dalszym ciągu zniżkowały. Warszawa notuje pszenicę zł. 22, żyto zł. 14.75 za 100 kg. Owies trzyma się bez zmiany. To samo inne zboża i nasiona.

Rynek zwierząt w tygodniu ub. nie wykazał wydatniejszych zmian.

Na rynku nabiałowym nastąpiła lekka poprawa cen masła. Notowano za 1 gat. w hurcie za kilo: Warszawa i Łódź zł. 2.30, Lublin, Łuck i Kowel zł. 2.15 Wilno i Brześć nad Bugiem zł.2.10, Lida, Grodno Równe zł. 2.05 Mleko bez zmiany — w Warszawie w handlu półhurtowym do gr 20 za litr, w Lublinie i Wilnie do gr. 16 Bez zmiany również sery i miód. Jaja gwarantowanej jakości w drobnym półhurcie do zł. 1.10 za kg. Hurtem za skrzynię 24-kopową towar prześwistlony do zł. 76, nieprześwietlony do zł. 70. Lublin notuje do zł. 65 — 67, Łódź do zł. 72.

KONWERSJA POŻYCZEK

Minist skarbu rzesłało do izb skarbowych oraz urzędów skarbowych okólnik postanawiający, że kasy urzędów skarbowych przystąpią z 15 bm. do konwersji na 4 proc. pożyczkę konsolidacyjną pożyczek wewnętrznych: 1) 5 proc. państwowej renty ziemskiej serjiI, 2 4 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej, 3) 3 proc. premjowej pożyczki budowlanej serji I, 4) 6 proc. pożyczki narodowej.

Przedstawione do konwersji na 4 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej mogą nie posiadać kuponów, podobnie jak i obligacje 3 proc. premjowej pożyczki budowlanej serji I. Obligacje 6 proc. pożyczki narodowej przedstawione do konwersji, mogą być z kuponem Nr. 5, płatnym dnia 1 b m. jak również i bez tego kuponu, lecz ze wszystkiemi dalszemi kuponami. Również obligacje 5 proc. państwowej renty ziemskiej serji I mogą być przyjmowane do konwersji bez kuponu ziemskiej serji I bez kuponu Nr. 17 oraz Nr. 17, płatnego dn. 1 czerwca r. b. W zamian obligacji 5 proc. państwowej renty obligacji 6 proc. pożyczki narodowej bez kuponu Nr. 5, będą wydawane obligacje 4 proc. pożyczki konsolidacyjnej, po odcięciu pierwszych dwu kuponów, płatnych, 15 lipca i 15 listopada r. b.

Obligacje pożyczki narodowej przyjmowane będą do konwersji tylko od pierwonabywców, t. j. od osób, na których były wystawione, następnie od legitymowanych spadkobierców, wreszcie od osób, które otrzymały je na zasadzie przelewu, w myśl obowiązających przepisów o obrocie obligacjami tej pożyczki.

Konwersja obligacji pożyczek państwowych, przechowywanych tytułem kaucji i wadjów do dyspozycji właściwych władz i urzędów nastąpi z urzędu po ukończeniu konwersji pożyczek, znajdujących się w obiegu.

Komisje sanitarne w Zagłębiu na front!

Trżeba stoczyć walkę z ignorancją higjeny

Urządzenia sklepów zagłębiowskich tylko w nielicznych wypadkach odpowiadają wymaganiom przepisów sanitarnych.

Reszta sklepów, to lokale, które powinny być ze względów higjenicznych

Dotyczy to w szczególności sklepów przebudowane lub całkiem zlikwidowane.

spożywczych.

Znaczna część produktów zakupywanych w obecnej porze w sklepach kolonjalno - spożywczych jest spożywana na surowo. Prym oczywiście dzierżą tutaj różnorodne owoce.

Coprawda jesteśmy rokrocznie ostrzegani różnokolorowemi afiszami, rozklejanemi po mieście, czy specjalnemi ulotkami o tem, że należy myć owoce, ale mało osób do tego stosuje się!

Większość kupuje owoce, aby je bezpośrednio spożyć.

I wtedy cała odpowiedzialność za stan owoców spada na sprzedającego.

Wystarczy jednak przejść się ulicami jednego z naszych miast, aby się przekonać iż nasi sklepikarze nie wiele sobie robią z tej odpowiedzialności. —

Większość witryn wystawowych jest połączona bezpośrednio z resztą sklepu, co oczywiście znacznie umożliwia dostęp do owoców wystawianych muchom, i wszelkim nieczystościom.

A jeżeli, w najlepszym razie, materjał wystawowy jest osłonięty muślinem, to tak brudnym, że apetyt na owoce każdemu odejdzie.

Gorzej jeszcze pod tym względem przedstawia się sprzedaż uliczna.

Niedawno jeden z rolników z którejś z okolicznych wsi przywiózł na sprzedaż jagody... w szafie.

Tak, w normalnej szafie na ubrania z której wyjęto jedynie drzwi!

Czy robactwo, które jest wśród naszego ludu rozpowszechnione, również usunięto — tego nie wiemy.

Również baczniejszą uwagę należałoby zwrócić na ulicznych sprzedawców lodów.

Nie chodzi tutaj tylko o formę w jakiej się odbywa sprzedaż tych lodów, ale również o to, co się sprzedaje

Wiadomo, że lody można zrobić nie tylko z mleka, jaj, cukru itp.

Znane są wypadki, że nieuczciwi sprzedawcy do wyrobu lodów używali ... krochmalu.

Ale ileż takich tricków jest nieznanych szerszemu ogółowi?

A lody te konsumują przeważnie dzieci, tj. ci, którzy są najbardziej podatni wszelkim zarazkom chorobowym

To też wskazane byłoby, aby komisje sanitarne, w obecnej porze szczególnie wzmocniły swą działalność

Kto wpadł w sieci policyjnne

w ślad za szeregiem dokonanych kradzieży

Policja zagłębiowska schwytała w ostatnich dniach kilku znanych złodziei, którzy grasowali na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

Mianowicie w związku z kradzieżą herbaty i innych artykułów spożywczych ze sklepu Józefa Nowaka w Czeladzi.

Zatrzymany został znany złodziej Władysław Juda z Czeladzi. Skradziony towar odebrano. Złodzieja przekazano władzom sądowym.

* * *

Na targu w Dąbrowie zatrzymana została znana złodziejka Władysława Piekarowa, zamieszkała w Sosnowcu przy ul. Grzybowej 2,

która z kieszeni Marji Dąbkiewicz z Zagórza skradła 20 złotych.

Na szczęście okradziona spostrzegła manewr złdziejski i wszczęła alarm.

Piekarową schwytano i osadzono w więzieniu, a pieniąlze zwrócono poszkodowanej.

* * *

W Sosnowcu w ręce policji dostał się złodziej Wiktor Richter, zamieszkały w Mysłowicach,

który z mieszkania Lewandowskiej przy ul. Konrada 1 w Sosnowcu skradł garderobę damską.

Schwytanego złodzieja osadzono za kratkami.

* * *

Wczoraj rano na dworcu kolejowym zatrzymani zostali znani złodzieje - kieszonkowcy: Eustachy Senior z Szopienic i Stanisław Drozdowski z Krakowa.

Obaj zatrzymani podejrzani są o dokonanie szeregu kradzieży na terenie Sosnowca.

Odroczony proces drugiego truciciela Zagłębia

Na wokandzie sądu okręgowego w Sosnowcu znalazła się sprawa ponurej zbrodni, dokonanej w Chlinie, w powiecie olkuskim przez 17-letniego Henryka Witkowskiego. Młodociany zbrodniarz, mszcząc się za wyrzucenie go z domu, zakradł się do mieszkania swych rodziców i podczas ich nieobecności wsypał arszeniku do garnka z gotującą się kapustą.

Zatruciu uległa cała rodzina, matka zaś młodocianego zbrodniarza skutkiem zatrucia wyzionęła ducha.

Wymiar sprawiedliwości nie dosięgnął jeszcze bestjalskiego mordercę, sąd bowiem sprawę odroczył,wobec nie stawienia się świadków, mających wnieść do sprawy ważne okoliczności.

——::——

Znieważeni pisarze hipoteczni

Otrzymaliśmy następującej treści list prośbą o publikację:

„W tygodniku „Polska Karta" w numerze 24 z dnia 5 lipca 1936 r. został umieszczony artykuł pod tytułem „Bezprawie prawników".

Część pierwsza tego artykułu zawiera szereg wyrazów, obrażających trzech pisarzy hipotecznych, urzędujących w Sosnowcu, jak to: „ex-prokurator, nieznający dobrze języka polskiego", „zbyteczny urzędnik z Ministerstwa Sprawiedliwości", „hreczkosiej" itp.

Część druga zawiera zarzut pobierania od klientów hipoteki poborów, niezgodnych z przepisami i taksą hipoteczną

Wkońcu zaś artykułu anonimowy autor stawia pytanie. „co na to powiedzą Prezes Sądu Okręgowego i Prokurator".

Otóż celem rozstrzygnięcia tego pytania w dniu 4 lipca (tygodnik datowany jest widocznie naprzód) zwróciliśmy się z prośbą:

1) do Prezesa Sądu Okręgowego o przeprowadzenie rewizji aktów kancelarji hipotecznej i

2) do Prokuratora Sądu Okręgowego o pociągnięcie anonimowego autora, a w razie nieustalenia nazwiska — redaktora tygodnika — do odpowiedzialności karnej za zniewagę nas w druku.

L. Zubelewicz i W. Szreniawski.

Obrady plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego P.Z.Z.PP. i H.Rz.P. w Sosnowcu

W niedzielę 5 bm. odbyło się we własnym lokalu przy ul. Sienkiewicza nr. 17-a w Sosnowcu konstytucyjne plenarne posiedzenie zarządu głównego i przedstawicieli oddziałów i sekcyj Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych w Sosnowcu.

Po przyjęciu protokułu z ostatniego plenarnego posiedzenia zarządu, przeprowadzono wybory do prezydjum zarządu głównego, które dały następujący wynik: prezesem wybrano p. Włodzimierza Grunwalda (jednogłośnie i ponownie), wiceprezesami pp.: Adama Cieślikowskiego z Libiąża (ponownie), Kazimierza Lisowskiego z Sosnowca (ponownie), inż. Antoniego Wyporka ze Starachowic, Franciszka Nowosielskiego z Sosnowca (ponownie), sekretarzem p. Jana Kossaka z Sosnowca (ponownie), zastępcą — p. Jana Körnera z Sosnowca (ponownie), skarbnikiem — p. Józefa Kempę z Niemiec (ponownie), zastępcą — p. Edwarda Wiśnickiego z Sosnowca (ponownie), gospodarzem — p. Bolesława Tirpitza z Sosnowca, zastępcą — p. Jana Kossaka z Sosnowca (ponownie).

W dalszym ciągu omówiono szereg spraw natury wewnętrzno - organizacyjnej, sprawozdawczej, obrony pracowniczej i spółdzielczej.

Specjalną uwagę poświęcono sprawie uchwały ostatniego walnego zgromadzenia delegatów związku z czerwca br. o opodatkowaniu się na Fundusz Obrony Narodowej, przyczem po zapoznaniu się z dotychczasową akcją zbiórkową po oddziałach, postanowiono jednogłośnie rozszerzyć akcję propagandową w tym kierunku na wszystkich pracowników umysłowych, zebrane zaś fundusze lokalne przekazywać bezpośrednio na odpowiednie konto PKO.

Podział prac w poszczególnych komisjach postanowiono załatwić na następnem posiedzeniu, na którem również zatwierdzony będzie program działalności zarządu głównego, omówiony ogólnie podczas obszernej dyskusji na ten temat na posiedzeniu niedzielnem.

RADJO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Wtorek, 7 lipca.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.50. Płyty gramofonowe. 7.20 Dziennik poranny. 7.30. Programy lokalne. 8.00 Przerwa. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03. Koncert południowy. 13.15 Dziennik południowy. 13.15 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45. Skrzynka PKO. 16.00 Programy lokalne. 16.45 Hetman Żółkiewski w Moskwie—odczyt. 17.00 Koncert symfoniczny. 17.50. Lubczyk — pogadanka. 18.00. Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00. Koncert rozrywkowy. 20.00. Duch wojewody — opera komiczna. 23.00. Programy lokalne.

KATOWICE.

Wtorek 7 lipca.

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.03. Płyty gramofonowe. 6.28. Program na dzisiaj. 12.55 Życie artystyczne i kulturalne śląska 13.02 Wiadomości bieżące 13.15 Po dwie piosenki (płyty) 14.13 Wiadomości giełdowe. 15.30 Płyty 16.00 (płyty z Warszawy). 18.00 Feljeton sportowy turystyczny 18.35 Koncert reklamowy 22.40 Lokalne wiadomości sportowe. 22.45 Tanga (płyty)

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Środa 8 lipca.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstaja zorze" 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty) 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka lekka 1255 Programy lokalne 15.30 Wiadomości gospodarcze 15.45 Parada Bolibrzuszków 16.15 Koncert 17.00 Koncert kameralny 18.50 Pogadanka aktualna 19.00 Przygoda w Grinzingu 20.30 Wędrówka mikrofonu po prowincji 21.35 Recital Jana Rakowskiego 22.05 Wiadomości sportowe 22.20 Koncert Orkiestry Kameralnej 23.00 Program lokalny w Warszawie.

Pierwsza i ostatnia dniówka...

Smierć bezrobotnego z wycieńczenia w Grodźcu

Życie bezrobotnych jest ciężkie Ludzie ci borykają się z przykremi przeciwnościami byle tylko zarobić parę groszy na utrzymanie własne i swych rodzin. Częstokroć bezrobotni chodzą obdarci i głodni, bo nie mogą znaleźć jakiejkolwiek pracy.

Jeśli spotka ich to „szczęście", że mogą zrobić kilka dniówek na robotach publicznych, to są do tego stopnia wyczerpani z sił, że nie są w stanie wyrobić całej dniówki.

Jako dowód może tu służyć wypadek, jaki wydarzył się wczoraj w Grodźcu.

Od dłuższego czasu pozostający bez pracy Jan Mentel, lat 52 zam. w Grodźcu, kołatając do drzwi gminy, otrzymał nareszcie pracę przy robotach ziemnych.

Wczoraj o godz. 7 rano Mentel zgłosił się pierwszy raz do pracy.

W trzy godziny później nagle zasłabł i zemdlał.

Pomoc kolegów okazała się zbyteczna. Dr. Karcz stwierdził śmierć Mentla na skutek udaru serca, spowodowanego ogólnem wycieńczeniem bezrobotnego.

Wypadek ten wywołał w Grodźcu duże poruszenie.

Nowe źródło pracy

Jak się dowiadujemy, towarzystwo „Solway" zakupiło tereny pod kamieniołomy i kopalnie rudy w majątku Strzyżowice i Siewierska Góra, należących do gwarectwa hr. Renard.

Prawdopodobnie więc z chwilą uruchomienia kamieniołomów zatrudnienie znajdzie pewna ilość bezrobotnych z okolicznych wsi.

Powiesił się

W lesie w Strzemieszycach powiesił się na jednem z drzew 3. letni, Władysław Teper, zamieszkały na kolonji Łany.

Narazie powód samobójstwa nie został ustalony. Policja prowadzi dochodzenie.

KRONIKA

Wtorek 7 Lipiec	Dziś: Cyryla i Metodego Jutro: Elżbiety Kr. Wd. Wschód słońca: 3.18 Zachód słońca 7.56

KRONIKA OGÓLNA

— PREZES SĄDU OKRĘGOWEGO w Sosnowcu p. Antoni Kordowski rozpoczął wczoraj urlop wypoczynkowy. Zastępstwo prezesa sądu objął wiceprezes dr. Karol Kucharski.

— OSOBISTE. W dniu wczorajszym kierownik inspektoratu pracy w Sosnowcu inż. Wesołowski rozpoczął 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

Insp. Rychłowski powrócił z urlopu i objął w dniu wczorajszym urzędowanie.

— POŻAR. We wsi Grudków, w domu braci Rubików wybuchł pożar od iskry z komina. Ogień strawił część domu. Straty wynoszą około 200 zł. Wypadku z ludźmi nie było.

— POSIEDZENIE WYDZIAŁU POWIATOWEGO. Dzisiaj o godz. 17-ej odbędzie się w Będzinie przy ul. Sączewskiego 17 posiedzenie Wydziału Powiatowego.

—::—

Zjazd strażacki i zawody w Strzyżowicach

W ub. niedzielę odbył się rejonowy zjazd straży pożarnych rejonu bobrownickiego oraz zawody strażackie, jak również i biegi na przestrzeni 150 metrów. Na zjazd przybyły wszystkie straże pożarne prócz Wojkowic Komornych oraz liczna publiczność nawet z dalszych okolic oraz delegacje strażackie.

Zjazd rozpoczął się zbiórką drużyn ćwiczebnych i delegacyj. Na wstępie przyjął raport i odbył odprawę z dowódcami drużyn męskich i żeńskich naczelnik rejonu Czesław Mandat. Następnie delegat oddziału powiatowego w Będzinie p. Andrzej Furmanek przyjął raport ogólny oraz defiladę prowadzoną przez naczelnika rejonu, poczem powiatowy instruktor pożarniczy dokonał wręczenia dyplomów z zawodów konkursowych i za strzelanie, które otrzymały straż z Bobrownik, Dobieszowic, Strzyżowic, Żychcic, Kamyc i drużyna samarytańska z Bobrownik. —

Po przerwie nastąpiły biegi samarytanek w dwuch przedbiegach, w których pierwsze miejsce zajęła Janina Witkówna z Bobrownik, 2) Genowefa Pawelczykówna z Żychcic, 3) Pelagja Pawelczykówna z Żychcic, 4) Janina Kamińska z Żychcic, 5) Wanda Cieślanka z Bobrownik, 6) Helena Wieczorkówna oraz 7) Władysława Gajdzikówna z Żychcic. Zespołowo zwyciężyły samarytanki z Żychcic w stosunku 12:9.

Skolei odbyły się szkolne ćwiczenia strażackie dla drużyn męskich, które na ogół wykazały dobrą sprawność, szczególnie gdy chodzi o zespoły z grupy III-ej.

W międzyczasie powiatowy instruktor pożarniczy przeprowadził propagandowe biegi na 150 mtr. z przedbiegami eliminacyjnemi. Wyniki przedbiegów były następujące: 1) Wieczorek Władysław, 2) Nowak Józef i Beres Stanisław wszyscy z Bobrownik, 1) Muc Franciszek, 2) Dyszy Bolesław i 3) Wieczorek Adolf z Kamyc, 1) Pawełczyk Emanuel, 2) Błaszczyk Władysław i 3) Całka Władysław z Żychcic, 1) Pawełczyk Władysław, 2) Surowiec Jan, 3) Duda Władysław i 4) Pawełczyk Paweł z Rogoźnika, 1) Koszelski Stanisław, 2) Biedroń Franciszek, 3) Kozioł Józef i 4) Nowak Kazmierz ze Strzyżowic.

W finale: 1) Wieczorek Władysław z Bobrownik, 2) Pawełczyk Paweł z Rogoźnika, 3) Błaszczyk Władysław z Żychcic 4) Muc Franciszek z Kamyc, 5) Wieczorek Adolf z Kamyc, 6) Pawełczyk Władysław z Rogoźnika i 7) Kozioł Józef ze Strzyżowic. Zespołowo zwyciężyły straże: 1) Rogoźnik pkt. 8, 2) Bobrowniki pkt. 7 i 3) Kamyce pkt. 7.

POTWORNE MORDERSTWO POD KOZIEGŁOWAMI

67-letni starzec zamordował 76-letniego towarzysza podróży

W dniu 29 czerwca na polach koziegłowskich pod Koziegłowami znaleziono w owsie zwłoki nieznanego mężczyzny, liczącego około 75 lat. Odkrycia tego dokonali pasterze, którzy natychmiast zawiadomili o tem miejscowy posterunek policji.

Przybyła na miejsce policja znalazła istotnie rozkładające się zwłoki nieznanego mężczyzny.

Na szyi denata zaciągnięty był pasek, na brzuchu zaś widniała duża rana kłuta. Przy ofierze między innemi znaleziono zakrwawiony nóż rzeźnicki.

Policja rozpoczęła energiczne śledztwo dzięki któremu udało się sprawę dość szybko wyświetlić.

Ustalono, że w przeddzień, powracające z kościoła wieśniaczki znalazły w polu różne dokumenty, opiewające na imię 76-letniego Piotra Foksa, zamieszkałego w Jaworznicy (Górny Śląsk). Inni świadkowie, którzy dobrze przyjrzeli się trupowi zeznali, że w dniu 27 czerwca o godz. 9-ej wieczorem widzieli nieboszczyka w towarzystwie nieznanego starego mężczyzny. Szli oni obaj drogą w stronę Częstochowy i mówili właśnie, że idą do Częstochowy. Na miejsce wypadku przybyła bezzwłocznie komisja lekarsko - sądowa, która dokonała szczegółowych oględzin zwłok.

Pierwotnie przypuszczano, że ma się tu do czynienia z wyrafinowanem samobójstwem, że denat próbował się początkowo powiesić, a gdy to nie poskutkowało, przebił sobie brzuch nożem.

Jednakże większość faktów przemawiała za morderstwem i w tym też kierunku przerzucono cały ciężar dochodzenia. Żmudne śledztwo ustaliło, że kompanem który szedł w towarzystwie Foksa, był niejaki

Teodor Buś, lat 67, pochodzący z okolic podczęstochowskich.

Busia udało się policji odnaleźć w domu noclegowym w Częstochowie. Aresztowano go i przywieziono na miejsce zbrodni w Koziegłowach. Początkowo badany Buś wypierał się zarzucanego mu morderstwa, jednakże nie mogąc wykazać swego alibi, załamał się i przyznał że istotnie morderstwo na osobie Foksa jest dziełem jego rąk.

Według zeznania mordercy, przebieg owego niecnego i potwornego morderstwa był następujący.

Wieczorem dnia krytycznego, na drodze, w pobliżu znaleziono trupa, spożywali oni obaj z Foksem kolację, w czasie której Foks poczęstował go „brendką"... Podczas posiłku Foks miał się lekceważąco wyrazić o Polsce i polakach, o co wynikła między nimi gwałtowna sprzeczka w czasie której Foks miał uderzyć laską Busia w głowę. Buś twierdzi, że nie pozostał mu dłużny i swą laską uderzył go również w głowę, w okolicę ucha. Widząc tedy, że Foks stracił przytomność, zawlókł go do pobliskiego owsa. W tej chwili Foks odzyskał przytomność i usiłował się podnieść. Wówczas lewą ręką chwycił go Buś pod gardło, prawą zaś dobył noża rzeźnickiego i zadał nim Foksowi ranę kłutą w brzuch.

W tym czasie pobliską drogą przechodziło 3 mężczyzn, to też Buś bojąc się, aby nie usłyszeli oni jęku przebitego, zdjął mu ze spodni pasek, zaciągnął mu go następnie na szyję

i udusił nim konającego już człowieka.

Widząc, że morderstwo udało mu się całkowicie, obrabował trupa i zbiegł.

Ustalono, że Teodor Buś jest reemigrantem, który w lutym br. powrócił z Francji. Jest zawodowym przestępcą, doskonale znanym urzędowi śledczemu w Częstochowie.

Tłomaczeniom Busia, jakoby on pierwszy został uderzony przez Foksa, policja nie daje wiary, gdyż niema ku temu żadnych poszlak. Wykrętem tym morderca chce zmniejszyć odpowiedzialność za zbrodnię.

W dniu wczorajszym morderca oddany został do decyzji sędziego śledczego, który po przesłuchaniu odesłał go spowrotem do aresztu, gdzie oczekiwać będzie rozprawy sądowej.

O czem się w Sosnowcu zapomina?

Jeden z czytelników naszych, w skierowanym do redakcji liście kreśli m. in. następujące słuszne uwagi:

Sosnowiec w okresie letnim robi wrażenia miasta zaniedbanego, w którym nie zwraca się uwagi na utrzymanie czystości. Nie mówiąc już o peryferjach, w śródmieściu tumany kurzu i różnych odpadków unoszą się w powietrzu, przenoszone są z miejsca na miejsce przy najlżejszym podmuchu wiatru.

O ile chodzi o czystość w mieście to wystarczy nałożenie obowiązku utrzymywania wzorowego porządku na właścicieli nieruchomości i ściśle dopilnowanie przestrzegania wydanych w tym kierunku przepisów.

Na opornych nakładać wysokie kary, biorąc pod uwagę, że kto ma nieruchomość obowiązany jest utrzymać czystość w obrębie tej nieruchomości włącznie z ulicą i jezdnią. Są przecież: komisja sanitarna, organy wykonawcze, radni, opiekunowie z poszczególnych dzielnic — powinni zająć się tą sprawą, mającą doniosłe znaczenie dla zdrowotności i warunków życia mieszkańców. Może są inne skuteczniejsze środki od których należałoby zacząć, trzeba jednak zastanowić się i wprowadzić wreszcie w życie, nie przechodzić do porządku nad odgłosami w prasie i petycjami mieszkańców.

W ten sposób wytworzy się poczucie odpowiedzialności w przestrzeganiu czystości i przy wspólnym wysiłku miasto przybierze inny wygląd — mieszkańcy nie będą narażeni na połykanie kurzu, przymusowe przebywanie w domu zamykanie okien i stałe przesiadywanie u lekarzy czy w szpitalach.

Nietylko przed ratuszem, dworcem czy innym uprzewilejowanym gmachem może być utrzymany porządek i skrapiana jezdnia.

Na froncie walki o płace i pracę

W dniu dzisiejszym w inspektoracie pracy odbędą się dwie konferencje.

Pierwsza konferencja odbędzie się z dyrekcją „Flory", celem uregulowania warunków pracy i płacy robotników, zatrudnionych na tej kopalni.

Druga konferencja odbędzie się z dyrekcją papierni Lamprechta w Sosnowcu w sprawie zawarcia umowy zbiorowej.

• • •

ZZZ. zorganizował zebrania robotników na kopalniach: w Piaskach i Grodźcu.

Referaty o obecnej sytuacji w górnictwie zagłębiowskiem wygłosili pp.: sekretarz Litwornia i Wołczyk.

Robotnicy z dużem zadowoleniem przyjęli wiadomość o utwor[illegible] misji międzyzwiązkowej.

Kamieniem w głowę

Tragiczny spór o miedzę

Nieśmiertelna komedja fredrowska znajduje ciągłe powtórzenie w rzeczywistości. Spory o miedzę są najczęstszemi powodami zawiści sąsiedzkich które w rzeczywistości kończą się niestety krwawo, a nawet tragicznie.

W Łęce, pow. będzińskiego toczył się spór o miedzę między rodzinami Michalików i Śliwów.

W chwili największego nasilenia sporu między sąsiadami, wynikła sprzeczka, w czasie której Stanisław Michalik rzucił w Antoninę Śliwę olbrzymim kamieniem.

Skutek był fatalny.

Śliwa, trafiona przez Michalika głazem, doznała pęknięcia podstawy czaszki. Zmarła w ciągu trzech dni.

Finał tragicznie zakończonego sporu o miedzę, rozegrał się przed sądem okręgowym w Sosnowcu. Okoliczności zajścia udowodniły, że Michalik nie miał zamiaru zabić Śliwy, to też sąd uznał go tylko winnym zadania śmierci nieumyślnie i skazał go na trzy lata więzienia.

OBOZY WYPOCZYNKOWE DLA ROBOTNIKÓW W OKRADZIONOWIE.

Przy pięknej, słonecznej pogodzie kończy się za kilka dni pierwszy dziesięciodniowy turnus obozu wypoczynkowego w Okradzionowie.

Licząca zgórą 80 osób gromada robotnic i robotników Zagłębia używa w całej pełni zasłużonego wypoczynku i nabiera sił i zdrowia do dalszej ciężkiej pracy.

Już 11 bm. wyruszy nowa grupa. Zapisy na obozy przyjmuje się codziennie w godz. 18 do 20-ej w Domu Społecznym w Sosnowcu, ul. Żytnia 10. Z uwagi na przewidywany napływ zgłoszeń pożądanem jest ażeby obozowicze nie ociągali się z zapisywaniem. Niech pamiętają jedno, że za zł. 6.50 spędzą 10 dni w uroczej dolinie Okradzionowa i to przy pełnem, a smakowicie przyrządzonym wikcie.

Z CZELADZI

Galimatjas powyborczy emocjonuje całe miasto

Wczoraj pisaliśmy o incydencie, jaki wynikł na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej pomiędzy radnym Koprzywą a radnym Bałazińskim.

Radny Koprzywa postawił publiczny zarzut p. Bałazińskiemu przy wyborze go na przewodniczącego posiedzenia, że ujawnił tajność obrad, na co ma niezbite dowody.

Z tego powodu powstał głośny zatarg którego epilog rozegra się niewątpliwie przed sądem.

Radny Koprzywa miał otrzymać piśmienne oświadczenie od burm. Dorobczyńskiego oraz p. W. Hercholda, w którem stwierdzają, iż

widzieli jak p. Bałaziński przy wrzucaniu głosów do urny nacechował róg koperty p. Koprzywy, pragnąc prawdopodobnie w ten sposób dowiedzieć się za kim p. Koprzywa głosował.

W ub. niedzielę p. W. Hrchold złożył zameldowanie w komisarjacie p. p. w Czeladzi, że p. Bałaziński czynnie go znieważył w mieszkaniu jego szwagra p. Mroza.

Jak nas informują do słownej utarczki doszło również w magistracie czeladzkim, między p. Bałazińskim, a burm. Dorobczyńskim.

Zarzuty postawione p. Bałazińskiemu który w dość osobliwy sposób na nią zareagował, odbiły się głośnem echem w Czeladzi.

Nowy burmistrz przystąpi do urzędowania w b. tygodniu

W ub. niedzielę burmistrz Dorobczyński opuścił Czeladź. — Aczkolwiek rada miejska wybrała nowego włodarza miasta i jego zastępcę, to jednak w ciągu najbliższych dni gospodarką miejską z upoważnienia burmistrza Dorobczyńskiego kierować będzie sekretarz magistratu p. J. Tajchman.

O ile w ciągu trzech dni od chwili wyboru, nikt nie wniesie żadnego sprzeciwu przeciwko nowowybranemu burmistrzowi i jego zastępcy, należy się spodziewać, że władze nadzorcze w jaknajkrótszym czasie zatwierdzą p. Brudnickiego i p. Sadowskiego na powierzonych im stanowiskach.

P. Brudnicki prawdopodobnie w czwartek obejmie swoje urzędowanie.

(p) **WYJAŚNIENIE p. P.** W związku z niedzielną notatką pt. „Gdy separowany mąż zazdrosny jest o swoją żonę" zgłosił się do naszej redakcji p. Ples z Czeladzi i oświadczył, że nie jest separowany i nie kierował się zazdrością w stosunku do swej żony, lecz stanął w obronie godności swego imienia, jako mąż i ojciec dziewięcioletniego dziecka.

Z ZAWIERCIA

11 dni i 11 nocy trwa okupacja fabryki

Sytuacja strajkowa w szklarni

Jedenaście dni upłynęło już od chwili gdy w miejscowej fabryce szkła wybuchł strajk okupacyjny.

Do strajku, jak to już niejednokrotnie pisaliśmy przystąpiła cała załoga fabryczna w liczbie 470 robotników, obojga płci. Robotnicy chwycili się tego radykalnego środka w obronie swych zarobków albowiem dyrekcja fabryki zaproponowała, a raczej zapowiedział obniżkę płac o 12 procent. Na obniżkę tę robotnicy postanowili się nie zgodzić.

Dla wprowadzenia obniżki płac dyrekcja fabryki wypowiedziała robotnikom 14 dni, które właśnie miały się skończyć w dniu 27 czerwca. Tymczasem w dniu 26, tj. w przeddzień robotnicy już zastrajkowali, postanawiając nie opuszczać fabryki aż do zwycięstwa, tj. do chwili, w której dyrekcja cofnie zapowiedź obniżki

Robotnicy śpią na podłodze. Co prawda narazie nie są głodni, gdyż pożywienia dostarczają im rodziny, w czem oczywiście nikt im nie przeszkadza.

Stwierdzić jednakże trzeba, że w ciągu 11 dni sytuacja strajkowa nic się nie zmieniła.

Robotnicy strajkujący odbywają niemal codziennie masówki, na których stwierdzają, że mimo następstw gotowi są prowadzić rozpoczętą walkę aż do zwycięstwa.

Kto do tej pory pertraktował ze strajkującymi w sprawie likwidacji strajku?

Wszyscy i nikt.

Coprawda odbyła się w tej sprawie jedna konferencja w inspektoracie pracy, która niestety skończyła się na niczem, gdyż obydwie strony nie są zbyt ustępliwe. W międzyczasie dyrekcja fabryki wywiesiła ogłoszenia, w których oświadcza, że z robotnikami mówić będzie dopiero wtedy, kiedy opuszczą fabrykę.

W ubiegły piątek dr. Szembek wezwał do siebie komitet strajkowy, któremu oświadczył, że spowodu przeciągającego się strajku fabryka uważa się za zmuszoną do wygaszenia pieca.

Strajkujący tego nie wykonają, gdyż nie myślą własnemi rękami przyczyniać się do unieruchomienia swego warsztatu pracy.

Obecna sytuacja w dyrekcji fabryki jest wprost paradoksalna.

Mianowicie: dr. Martini, generalny dyrektor tej fabryki w dniu wybuchu strajku wyjechał zagranicę, skąd dopiero po 3 dniach powrócił. Następnie znowu wyjechał do Wiednia na pogrzeb jednego z głównych akcjonarjuszów fabryki śp Reicha. Pozatem w dniu 3 bm. poseł Sowiński zrzekł się stanowiska dyrektora zarządzającego fabryką. W tymże samym dniu p. Aleksander Erbe zrzekł się godności prezesa zarządu fabryki.

O powodach swego zrzeczenia poseł Sowiński nadesłał strajkującym list otwarty, który całkowicie przedrukowaliśmy w numerze niedzielnym.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że dr. Martini w dniu wczorajszym powrócił z zagranicy, jednakże żadna konferencja w sprawie likwidacji strajku wczoraj nie miała miejsca.

Sprawą likwidacji strajku winny się zainteresować czynniki rządowe, gdyż tego rodzaju strajk okupacyjny w Zawierciu, w mieście nędzy i głodu z różnych przyczyn powinien być jaknajszybciej zlikwidowany.

Dalsza abstynencja wobec strajkujących nie jest do pomyślenia.

Z OLKUSZA

Tragiczny krok zawiedzionej

Onegdaj na polu pod Maszycami koło Ojcowa znaleziono w agonji 25-letnią Annę Łudzik, pannę z Maszyc z oznakami otrucia kwasem solnym.

Łudzikównę zamierzano zabrać do szpitala św. Łazarza w Krakowie, lecz w drodze zmarła.

Jak ustaliło dochodzenie, denatka popełniła samobójstwo na tle zawodu miłosnego i roztrwonienia spłaty wspólnie z b. narzeczonym niejakim Kazimierzem Wąsalą z Bronowic pod Krakowem.

———000———

(o) **ZAKOŃCZENIE OBOZU OPLG.** W ub. sobotę został zlikwidowany w Rabsztynie koło Olkusza obóz OPLG. dla służby obserwacyjno - meldunkowej, względnie dozorowania, trwający od 2 czerwca.

Szkolenie odbywało się w dwuch turnusach w obszernych zabudowaniach nieczynnej cementowni „Klucze". Obóz obesłany był przez cztery województwa L. O. P. P., mianowicie: krakowskie, śląskie, kieleckie i lwowskie.

Komendantem obozu był inspektor Lenartowicz z Krakowa.

(o) **MŁODZIEŻ RUMUŃSKA w OJCOWIE.** Onegdaj zwiedziła osobliwości ojcowskie młodzież rumuńska w liczbie 15 osób. Rumuni ponadto zwiedzili gospodarstwa wiejskie w Szycach pod Krakowem, interesując się życiem naszych gospodarzy, a zwłaszcza piecami chlebowemi, które nigdzie dotąd nie spotykali.

Ludność Szyc przyjmowała rumunów b. serdecznie.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

POWIEŚĆ.

285.

Łucja, przygnębiona moralnie, gaśnie powoli... Pan ją zabijasz... Cóż ci uczyniła, abyś w podobny sposób ją dręczył?.. Miałżeś pan prawo szperać w przeszłości jej matki, dla okrycia tej dziewczyny obelgami i hańbą? Nie jestże to czynem nieludzkim... okrutnym? Córka twoja żyć będzie szczęśliwa w bogactwach, podczas gdy Łucja umrze w rozpaczy! Jestże to godne szlachetnego człowieka... jestże to sptawiedliwe?

Harmant drżał w uniesieniu i trwodze, gorzko żałując, iż na tę chwilę właśnie przybył do Jerzego.

— Cóż więc ja mogę uczynić.. cóż chcesz abym uczynił?.. — zawołał gwałtownie. — — Moja to wina, iż Łucja jest córką zbrodniarki?

— Milcz pan!... nie lżyj tego niewinnego dziewczęcia — krzyknęła Joanna, stając pałająca gniewem

Szatańska myśl przebiegła umysł Jakóba Graud.

— Za zbyt pani posuwasz swoją zuchwałość — rzekł dumnie. — Możnaby sądzić, iż bliższe węzły nad zwykłą przyjaźń, łączą cię z tą dziewczyną. Jakiem prawem śmiesz żądać, bym ci zdawał rachunek z moich czynności? O co poważasz się mnie oskarzać?. Żem powstrzymał Lucjana Labroue ponad przepaścią, w jaką chciał się rzucić bezwiednie. Byłoby więc szlachetniej, według ciebie, dozwalając ojca? Nie dopuszczając tak haniebnego małżeństwa, spełniłem swój obowiązek go małżeństwa, spełniłem cój obowiązek i szczycę się z tego! Obecnie, po tem co nastąpiło, inna mi droga pozostaje, na której bronisz Łucji Fortier odsłania mi twą osobliwość.. Tak! ty nie jesteś Elizą Perrin, ale skazaną z Arfortville... zbiegłą z więzienia w Clermont... ty jesteś Joanną Fortier!

Na te wyrazy Joanna zachwiała się i drżąca rzuciła w około siebie obłąkanym wzrokiem ,jak gdyby szukając wsparcia i obrony

— Tak! będzie to przysługą dla społeczeństwa i sprawiedliwość — mówił Garaud dalej — zwracając się ku Jerzemu, przytrzymać tę kobietę... idę natychmiast po policyjnych agentów. Tu łotr posunął się ku drzwiom.

Jerzy poskoczył, zastępując mu drogę.

— Zatrzymaj się pan... — zawołał.

— Jakto... nie dopuszczasz, abym oddał tę występną w ręce sprawiedliwości? — krzyknął zdumiony.

— Nie dopuszczam... oponuję!

— Dlaczego?

— Ta kobieta nazywa się Eliza Perrin, znam ją i chcę ją znać jedynie pod tym nazwiskiem. A gdyby nawet być miała jak pan utrzymujesz Joanną Fortier, zostaje tu ona w mojem mieszkaniu, pod moją opieką. Wszedłszy tu wolna... wyjdzie stąd wolną!.. Gabinet mój nie jest panie aresztem. ani pułapką policji.

— Oddal się pani.. — rzekł do Joanny.. — odejdź bez obawy. Niech cię Bóg prowadzi i swoją osłania opieką!

Joanna drżała, z wyciągniętemi ku Jerzemu rękoma, jak gdyby chcąc mu dziękować i błogosławić, postąpiła parę kroków chwiejąc się cała.

— Ależ... zawołał z gniewem Harmant — takie postępowanie jest bezrozumne panie!.. to...

— Proszę pamiętać, iż pan się u mnie znajdujesz... — przerwał mu Jerzy, dokończyć nie pozwalając —Nie przyjmuję z pańskiej strony żadnych uwag co do mojego postępowania, w czem mnie tylko samemu sędzią być wolno.

— Idź, idź Elizo Perrin... odejdź w spokoju — rzekł do niej.

Roznosicielka, pochwyciwszy rękę Jerzego, wskazującą jej wyjście, przyłożyła ją do ust z gorącą wdzięcznością, poczem szybko wybiegła.

Harmant rzucił się ku drzwiom, chcąc ją zatrzymać, gdy Jerzy szybkim ruchem po raz drugi zastąpił mu drogę.

XXVI.

— Dlaczego pan pozwoliłeś odejść tej kobiecie? — zawołał z gniewem przemysłowiec.

— Przybyłeś pan, aby mówić ze mną o interesach.. cóż zatem pana obchodzć to może? — zapytał Darien. Chyba, że pan się jej obawiasz?.. — dodał z uśmiechem.

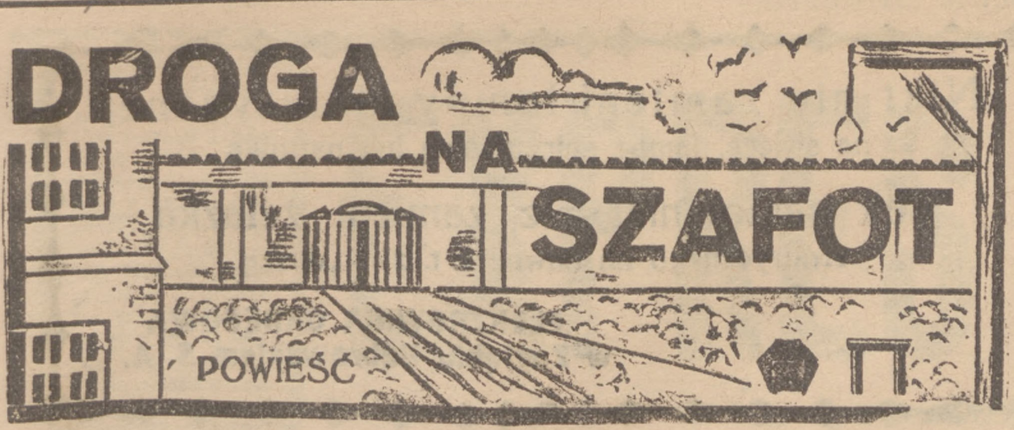
Wyrazy te dały zrozumieć Harmantowi jak wielką popełnił nierozstropność, okazując swoją zaciekłość przeciw Joannie

— Ja?.. jej się obawiać?... — wyjąknął zmięszany

— Na honor! możnaby tak sądzić.. — rzekł Jerzy.

— Jeżeli ta biedna kobieta jest rzeczywiście Joanną Fortier i popchnięta do rozpaczy nieszczęściami swej córki przyszła mnie błagać bym wstawił się do pana o ocalenie jej dziecka, należy wybaczyć podobny krok matce, chociażby nawet występnej. Gdyby zaś przeciwnie, nie była Joanną Fortier, co bardzo być może...

d. c. n.



134.

Siostra Marja pochwyciła pannę Verriere, zbladłą, złodowaciałą, upadającą bezwładnie na krzesło.

Dwaj rywale zamienili z sobą groźne spojrzenia.

— Raczcie panie wybaczyć, iż jestem mimowolnie przyczyną tak żywego nieporozumienia — rzekł Arnold zwracając się do Anieli i zakonnicy.— Mam jednakn nadzieję, iż przyznać zechcecie, że nie ja go wywołałem.

— Przyjmuję odpowiedzialność za całe to zajście — odpowiedział Vandame. — To, o czem pragnąłem się dowiedzieć, wiem teraz. Wybacz mi kuzynko... przebacz, siostro Marjo, żem na chwilę zamięszał wasz spokój... Żegnam cię, panie Verriere.

I przechodząc koło Arnolda, porucznik szepnął doń zcicha:

— Czekam pana na dole, przed domem.

Desvigne stał niewzruszony, jak gdyby tych słów nie słyszał wcale.

Oficer artylerji wyszedł z salonu.

Za chwilę i nowy spólnik bankiera wyszedł, pożegnawszy obecnych.

Verriere udał się do swego gabinetu, zostawiając córkę z siostrą Marją.

— Czyś to ty sprowadziła Vandama? — pytała żywo zakonnica.

— Tak... — odpowiedziała Aniela, bardziej gestem, niż głosem.

— Na co... dlaczego?

— Chciałam go powiadomić o grożącem nam niebezpieczeństwie. Ach! widzisz, otóż przeczucia mnie nie omyliły. Słyszałaś, co ojciec mówił... zrozumiałaś?

— Słyszałam i zrozumiałam. Tak.., miłość wasza jest zagrożona, lecz nic jeszcze niema straconego, ponieważ ja czuwam nad twoją przyszłością... I oto jeden nieroztropny krok z twej strony uczynił nieszczęście nieuchronne!..

— Nieszczęście?.. — powtórzyła z obawą panna Verriere.

— Tak! Spojrzenie Vandama płonęło wściekłością. Odchodząc, powiedział coś cicho spólnikowi twojego ojca. Pan Arnold wyszedł wkrótce za nim... Porucznik bezwątpienia na dole go oczekiwał.

— Boże! lecz wtedy?..

— Pojedynek jest nieunikniony...

— Pojedynek! zawołała z rozpaczą Aniela. — Tak... ty masz słuszność. Nawet przed ich spotkaniem się Vandame chciał tego pojedynku.. Mówił, że zabije swojego rywala.

— Szczęście w podobnej walce niejednokrotnie sprzyja niezasłużonym. I tu przeciwnie ono posłużyć może...

— To prawda... Boże miłosierny... to prawda!.. — wołała panna Verriere, załamując ręce. — On zabić go nie może... Co począć... co począć? Byłam już dość nieszczęśliwa, a teraz moje cierpienie i trwoga jeszcze się powiększy! Ależ to nad moje siły.. o Boże!.. Ja upadam!.. Ta myśl mnie przyprawia o utratę zmysłów!.. Nie.. Emil wie, że ja go kocham... Wie, że śmierć jego zabiłaby mnie. Nie stawi tak drogiego dla mnie swego życia na kartę... Nie! on bić się nie będzie!

Siostra Marja potrząsnęła głową z powątpiewaniem.

— Jest on oficerem... — odpowiedziała — jest dzielny... odważny... nienawidzi swego rywala. Czyż możesz się więc spodziewać pomiędzy dwoma wrogimi sobie ludźmi spokojnego załatwienia tak ważnej sprawy? Zresztą nie przesądzam... być może, Desvignes cofnie się jeszcze. Uspokój się, drogie dziecię i bądź pewna, iż będziemy się starali dowiedzieć, jaki obrót weźmie to wszystko. Jutro obserwuj pilnie swojego ojca... jego fizjonomię... jego działanie... Ja w innej stronie mam zatrudnienie, a bądź pewna, że dla ciebie to pracuję.

Siostra Marja odprowadziła Anielę do jej pokoju, lecz zamiast udać się sama do swego apartamentu, przeszła do części pałacu, zamieszkałej przez Verriera i zastukała lekko do jego gabinetu.

Bankier siedział przy biurku, rozmyślając nad różnemi finansowowemi kombinacjami, rzuconemi na papier przez Arnolda, a mającemi na celu otwarcie Banku popularnego, o jakim wspominał były sekretarz Richeta.

Uderzyła dziesiąta.

Posłyszawszy puknięcie do drzwi, Verriere rzucił się gniewnie, sądząc, iż to jego córka przychodzi z nim dyskutować względem tak jasno rzuconego projektu małżeństwa. Miał wstręt do wszelkich dyskusyj, a szczególniej, gdy powziął w czem stałe postanowienie.

Zastukano powtównie.

— Wejść! — zawołał.

Drzwi się otwarły. Siostra Marja ukazała się w progu.

XXI.

Spostrzegłszy swą siostrzenicę, Verriere podniósł się niezadowolony.

— Jeżeli przychodzisz bronić Emila Vandame, proszę cię, abyś odeszła! — zawołał brutalnie. — Rzecz to na zawsze stracona... Słyszeć o nim nie chcę!.. Twój protegowany, mój pan synowiec, postąpił sobie tego wieczora w sposób najnieprzyzwoitszy w świecie! Jestem śmiertelnie na niego zagniewany.

— Nie mam bynajmniej zamiaru bronić sprawy tego, jak go nazywasz, mego protegowanego — odrzekła zakonnica. — Jesteś panem w swym domu, mój wuju... wolno ci czynić, co zechcesz. Wszakże przed chwilą powiedziałeś, że nie przyjmujesz rad od nikogo.

— Cóż cię więc do mnie sprowadza?

— Mój osobisty interes.

— Ha! to rzecz inna. Mów, czego żądasz?

— Potrzebuję dwudziestu tysięcy franków.

— Dwudziestu tysięcy franków? — powtórzył bankier zdumiony.—Chcesz więc rozdawać, jak widzę, wspaniałe jałmużny?

Pewna maksyma moralna tak mówi: „Kłamać dla wyświadczenia dobrego nie jest złym czynem".

Siostra Marja sądziła się więc być w prawie, ukrywając prawdę tym razem przed swoim wujem, którego nie chciała wtajemniczać w swoje na przyszłość zamiary.

— Nie na jałmużny potrzebuję tych pieniędzy — odpowiedziała. — Moje siostry zakonne, usunięte ze szkół, gdzie wychowywały ubogie dzieci, nie chcą opuścić ich w zupełności. Postanowiłyśmy otworzyć szkołę naszym własnym kosztem, a na pomieszczenie takowej dom wybudować. Sądzę więc, iż nie mogłabym lepiej użyć mego majątku, jak poświęcając część takowego na wspomniane to dzieło.

d. c. n.

Z KIELC

Czterej bezrobotni z Kielc

wyruszyli do Gdyni na wykonanym przez siebie jachcie

Szterej bezrobotni kieleccy rzemieślnicy: H. Chłopek, J. Skociński (obaj elektrotechnicy), A. Królikowski (zecer) i E. Kozik (szofer) odbywają na wykonanym przez siebie jachcie podróż do Gdyni.

Żeglarze wyruszyli z budującej się przystani LMK. w Brzegach nad Nidą na „Spływ świętomorski". Do Gdyni przybędą ok. 25 bm.

W czasie podróży dzielni kieleczanie wygłaszać będą pogadanki propagandowe po wsiach i miasteczkach nadrzecznych, krzewiąc ideoologję L. M. K., z ramienia której pożegnał ich prezes obwodu kieleckiego prok. O. Uhlig.

Obrady zjazdu Federacji P. Z. O. O.

W sali posiedzeń kieleckiej rady miejskiej obradował walny zjazd delegatów okręgu kieleckiego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Zjazdowi, na który przybył delegat zarządu głównego pos. Wojnar - Byczyński, przewodniczył senator Zbierski z Częstochowy.

Sprawozdania z działalności zarządu, komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego za ubiegły okres składali: Artwiński Stefan, dotychczasowy prezes zarządu, mjr. Krywko — komendant. Gąsowski — przew. kom. rew. i prokurator Lejman — przew. sądu kol. Po sprawozdaniach wywiązała się ożywiona dyskusja, w czasie której wielu mówców zwracało szczególną uwagę na wzmożenie wysiłków w kierunku obronności Państwa, w myśl haseł, rzuconych przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

Na zjeździe dokonano wyboru nowych władz organizacyjnych, które przedstawiają się następująco: zarząd Lutowski Wacław, Artwiński Stefan, Klaczyński Leon, Krakowian Edmund Lao Antoni i kpt. Ostachowski; komisja rewizyjna — Kłoskowski, Zając Franciszek, Gołębiowski i Chmielewski; sąd honorowy — Lejman, Wojciechowski, Bogdanowicz, Schneider i Karpiński. Nowe władze ukonstytuują się w najbliższych dniach.

Zjazd wysłał depesze hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego, do premjera gen. Sławoj - Składkowskiego i do przesa zarządu głównego Federacji PZOO. gen. Góreckiego.

Ziemianie obradują w Kielcach

W Kielcach odbył się ogólny zjazd zw. ziemian, oddziału kielecko - stopnickiego i włoszczowskiego.

W obradach odbywających się w lokalu Towarzystwa Kredytowego, wzięło udział około 30 ziemian. Przewodniczył prezes oddz. Kielecko-Stopnickiego p. G. Łuniewski.

Delegat zarządu głównego związku, p. S. Żórawski wygłosił referat na temat reorganizacji Zw. ziemian i pracy społecznej, który wywołał ożywioną dyskusję.

Atak

Na ulicy leżała kartka. Przechodzący pan Szlama Kipowicz podnósł ją i zauważywszy, że widnieje na niej pieczątka znanego lekarza, schował ją do kieszeni.

W dwa tygodnie po tym epizodzie pan Kipowicz otrzymał wezwanie na rozprowę do Sądu Okręgowego. Ponieważ zaś sprawa była „murowana" i trzy miesiące wisiały w powietrzu, więc pan Kipowicz wypełnił znalezioną kartkę i posłał ją do sądu, jako świadectwo lekarskie że ma atak żółciowych kamieni.

O godzinie trzeciej pan Kipowicz zajadał ze smakiem obiad, gdy wszedł niepozorny człowieczek, pytając nieśmiało:

— Czy pan Kipowicz?

— Aha — mruknął pan Kipowicz, wpychając smaczną kurę.

— Pan je kurę? — zapytał człowieczek.

— Pana Kipowicza aż zatchnęło z oburzenia.

— Co pan chce? — krzyknął. — co pana za różnica, czy ja jem kurę, czy indyka? Ja nie rozumiem takie rzeczy, żeby przychodzić do kogoś i zabierać go apetytu!

— Pan się gubi... — szepnął przybysz.

— Niech się pan nieboi! — złościł się pan Kipowicz. — Jak się zgublę, to się znajdę! Już mnie ta kura przez pana bokiem wyłazi!

— Panie Kipowicz...

— Nie chcę pana znać! Uś, aż mi się gorąco zrobiło. Idź pan stąd, ale zaraz, słyszysz pan, czy nie? Przecież pan jesteś mądry cbzłowiek, prawda.To potrzebujesz pan zrozumieć że jesteś pan bardzo głupi.

— Panie, ta kura panu zaszkodzi...

— Mnie zaszkodzi? Mnie kamienie nie zaszkodzą! Mam zdrowie jak byk, rozumiesz pan? I wewogóle co pan chcesz? Kto pan jeste?

— Jestem lekarz sądowy — odparł przybysz. — I przyszedłem sprawdzić, czy pan naprawdę ma atak.

Wrażenie było piorunujące. Pan Kipowicz dostał rozstroju kiszek i palpitacji serca, co go nie uchroniło jednak od sądu i sześciomiesięcznego wyroku.

Czy wiecie że...

W ubiegłym roku imigrowało do Palestyny przeszło 61.000 Żydów i liczba tychże w kraju wynosiła 320.300 na ogólną liczbę 1.194.500 mieszkańców, czyli około 27 proc. Większość imigrantów osiedliła się w miastach.

* * *

Japonję należy zaliczyć do krajów w których znajdują się rodziny, posiadające największą ilość dzieci.Według ostatnich danych statystycznych okazuje się, że 10.000 rodzin posiadało 126.418 dzieci, co czyni przeciętnie na jedną rodzinę 12 dzieci.

* * *

Ministerstwo wychowania państwowego w Niemczech (nasze Oświecenia Publicznego) wydało rozporządzenie, wzbraniające przedkładanie w szkołach świadectw lekarskich, wystawianych przez lekarzy żydów.

* * *

Amerykańscy specjaliści stwierdzili, że od 50-go roku życia mózg kurczy się i traci na wadze. Fakt ten nie wpływa na jakość funkcyj mózgowych.

* * *

Indjanie Połudn. Ameryki używali gazów trujących na wiele lat przed Europejczykami Palili oni hiszpański pieprz na wałach oblęganych wiosek i w ten sposób oślepiali przeciwników.

* * *

Mleko wypite łyżką nasyca daleko więcej, niż ta sama ilość wypita duszkiem ze szklanki.

* * *

Już w dziesiątym wieku lekarz arabski leczył chorych na płuca powietrzem górskim. Chorych wysyłano wtedy na Kretę.

ZE SPORTU

Stwierdzono w części winę Ruchu
Wyniki dochodzeń komisji ligi

Specjalna komisja ligi PZPN. w osobach pp. Drewniaka i Bergtala powróciła już do Warszawy po przeprowadzeniu dochodzeń w Katowicach i Krakowie w związku z głośną sprawą graczy Ruchu, podniesioną w jednem z pism warszawskich.

Wyniki dochodzenia będą przedstawione we czwartek na posiedzeniu zarządu ligi. Jak się dowiadujemy, niektóre zarzuty podniesione w prasie przeciwko graczom Ruchu częściowo się sprawdziły, a mianowicie sprawa urządzenia libacji przez kilku graczy Ruchu po meczu z Wisłą oraz wypłacenie graczom 25 zł. tytułem zwrotu kosztów za masaże i przejazdy (?), natomiast z zarzutu nietrzeźwego stanu na meczu z Cracovią gracze będą przypuszczalnie uniewinnieni, stwierdzono podobno tylko, że byli oni na meczu z Cracovią bardzo zmęczeni, co tłumaczyć jednak należy b. forsownemi zawodami ligowemi, rozegranemi poprzedniego dnia z Wisłą.

„Wonne kwiatki" z działalności
Zarządu Śląskiego Okręgu bokserskiego

Działalność nowego zarządu śląskiego OZB. pozostawia wiele do życzenia. Dość wspomnieć nieuzasadnioną niczem decyzję o rozwiązaniu podokręgu bokserskiego Zagłębia Dąbrowskiego i Częstochowskiego. Jak wiadomo, kluby zagłębiowskie kategorycznie zaprotestowały przeciwko takiej „działalności" okręgu.

O żywotnej pracy Śl. O. Z. B. mogą zaświadczyć dwa poniższe fakty:

Oto Śląski Okręgowy Zw. Bokserski zwrócił się pismem do Makabi sosnowieckiej z propozycją zorganizowania międzyokręgowego meczu bokserskiego Śląsk — Warszawa w Sosnowcu w lipcu b. r. Śl. O. Z. B. żąda od klubu sosnowieckiego ryczałtu w kwocie złotych 800 i hotelu dla zawodników warszawskich.

Czyżby Śl. O.Z.B. nie był w stanie sam przeprowadzić tej imprezy i potrzebował do tego małowartościowych (jak sam twierdzi) działaczy sosnowieckich.-- Panowie ze Śl. O. Z. B. spróbujcie sami urządzić mecz. Przecież jesteście samodzielni....

A oto drugi kwiatek:

W Mysłowicach bawił ostatnio podrzędny cyrk „Moderne". W cyrku tym popisywali się przygodni bokserzy z ulicy... Między nimi zauważyliśmy również donosi jedno z pism, walczących znanych pięściarzy śląskich, a wśród nich nawet byłego mistrza amatorskiego Polski. — Spotkania te sędziował jeden z najpopularniejszych zawodników nietylko Śląska ale i Polski.

Niektórzy panowie z zarządu Śl. O. Z. B. wiedzieli o tem, lecz machnęli ręką tak, aby nikt się o tem nie dowiedział.

Otóż tak wygląda praca Śl. O.Z.B. który zarzuca podokręgowi zagłębiowskiemu, że nie może się popisać sukcesami sportowemi i finansowemi.

———000———

O WEJŚCIE DO A KLASY PODOKRĘGU CZĘSTOCHOWSKIEGO

W Zawierciu w ub. niedzielę odbył się finałowy mecz o wejście do A klasy podokręgu częstochowskiego pomiędzy Wysoką a Orlęciem z Częstochowy. Mecz zakończył się zwycięstwem Wysokiej w stosunku 3:1 (2:1).

Gra obfitowała w nader emocjonujące momenty bramkowe. W chwili obecnej Orlę utraciło całkowicie szanse na awans do A-klasy. Decydujące spotkania o wejście do A-klasy dojdą pomiędzy Wysoką a Naprzodem radomszczańskim.

PŁAWCZYK MISTRZEM POLSKI W 10-BOJU

W dniach 4 i 5 bm. odbyły się w Bydgoszczy mistrzostwa Polski w dziesięcioboju.

W ogólnej punktacji mistrzem Polski został Pławczyk 6.687 pkt, 2) Gierutto 6.028, 3) Maciaszczyk 5.332, 4) Małecki 5.264 5) Łopuszyński 5.161. 6) Jaworski 6964, 7) Bystry 4698, 8) Szachowski 4032.

Pławczyk uzyskał w poszczególnych konkurencjach następujące wyniki. 100 m m. 54.6, 110 m. z płotkami 16.4. dysk 38.75 11.5. wdal 6.99. kula 11.80. wzwyż 190. 4[illegible] tyczka 355. oszczep 54.22, 1500 m. 5 24.4.

Wyniki Gierutty 100 m. 12.1 wdal 625 kula 14.33 wzwyż: 175. 400 m. 61.4. 110 m. z płotkami 17,3. dysk 38,63 tyczka 3.30, oszczep 52.8 1500 m. 5.16.4

Wyniki Maciąszczaka: 100 m. 12.4 wdal 6.04, kula 10.54, wzwyż 170. 400 m. 55.6 110 z płotkami 18,1, dysk 2935 tyczka 3.50 oszczep 41.11 15000 m. 502.4.

WILNO ORGANIZUJE LEKKOATLETYCZNE MISTRZOOSTWA POLSKI

Na zebraniu komitetu wykonawczego powołanego do organizacji mistrzostw lekkoatletycznych Polski w Wilnie — utworzono 5 sekcji. Na czele komitetu stanął płk. dypl. Janicki.

Postanowiono zorganizować sztafetę z Zułowa do Wilna. Sztafeta przyniesie symboliczny ogień z miejsca urodzenia Marszałka do Wilna.

W OKRESIE OLIMJADY NIE WOLNO BĘDZIE POBIERAĆ WYŻSZYCH CEN

W Berlinie ukazało się rozporządzenie komisarza m. Berlina dr. Aippera, które nakazuje by w okresie trwania Olimpjady nie pobierano wyższych cen od ustalonych w dn. 30 czerwca r.b.

Osobnem rozporządzeniem zakazano sprzedaży biletów wstępu na imprezy olimpijskie po cenach wyższych od ustalonych przez Niemiecki Komitet Olimpijski. Za wykroczenia przeciwko powyższym zarządzeniom, grożą surowe kary administracyjne aż do zupełnego zamknięcia przedsiębiorstwa włącznie.

× **WSPANIAŁY WYNIK AMERYKANINA NA 10000 MTR.** Rozegrany w Ameryce bieg eliminacyjny przedolimpijski na 10.000 mtr. zakończył się zwycięstwem Donalda Lasha. Zwycięzca uzyskał wspaniały wynik 31.06,9 s.

———000———

DZIAŁ URZĘDOWY

Komunikat Zarządu Podokręgu wobec późnego nadesłania tekstu ukaże się dopiero jutro.

Dalszy ciag komunikatu W. G. i D. ukaże się w dniu 9 bm. (Red.).

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY I PRACE

CHŁOPCA pilnego pracowitego do sklepu przyjmę. „Ada" Modrzejowska 30.

UCZEŃ (ca) potrzebny do zakładu fryzjerskiego. Doros, Sosnowiec, Hale Rozwoju.

POMOC ślusarska i chłopcy potrzebni. Sosnowiec-Pogoń, Żytnia 13.

POTRZEBNA panienka do szycia zaraz. Wiadomość w administracji.

KUPNO I SPRZEDAŻ

WAPNO

budowlane w bryłach, pierwszego gatunku, tłuste o dużej wydajności. Wapienniki „Brynica" Czeladź, telefon 20

TARTAK

Sosnowiec, Dziewicza 18, tel. 1-15 poleca trociny w każdej ilości.

JÓZEF DUDEK zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Będzin.

ŚRUBSTAKI (imadła) okazyjnie kupię. Zgłaszać się. Korpak, Sosnowiec, Żytnia 13.

DO sprzedania parcele budowlane kol. Zając Dąbrowa Górn. Wiadomość Bank Udziałowy Dąbrowa Górn. telef. 22

ZGUBIONE DOKUMENTY

UNIEWAŻNIAM skradzione pozwolenie na prowadzenie motocykli wydane przez urząd wojewódzki w Kielcach. Józef Malinowski, Gołonóg.

RÓŻNE

Nowa pralnia chemiczna

pod firmą „Śnieżka" przy ul. Piłsudskiego 60 wykonuje wszelkie prace w jej zakres wchodzące po cenach najniższych. - Kto się raz przekona będzie stałym klientem „Śnieżki".

ZAMIENIĘ etat 2 kl. szkoły powszechnej w kuratorjum i powiecie Brześć nad Bugiem na etat szkoły powszechnej w kuratorjum krakowskiem. Koszta przeniesienia pokryję. Zgłoszenia „Expres — zamiana"

LETNISKO komfortowe w Ząbkowicach NA BASIULI Nr. 5, telefon 21 z utrzymaniem od 4 zł. dla rodzin.

ZAPOWIEDŹ. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. Pan Franciszek Błaszkiewicz. kawaler, z zawodu robotnik, zamieszkały w Dąbrowie Górniczej, powiatu będzińskiego, ulica Traugutta Nr. 25 syn żyjących robotnika Antoniego i jego żony Stanisławy z domu Bogucka, ostatnio zamieszkałych w Dąbrowie Górniczej 2. Panna Antonina Gagla. służąca, zamieszkała w Dąbrowie Górniczej, ulica Traugutta Nr. 4, córka zmarłego Stanisława i żyjacej Marjanny z domu Moskwa, zamieszkałej w Gołonogu, Kolonja Dziewiąty, chcą zawrzeć związek małżeński. — Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Dąbrowie Górniczej i w dzienniku „Expres Zagłębia". Ewentualne przeszkody co do zawarcia tego małżeństwa należy natychmiast podać do wiadomości niżej podpisanemu Urzędnikowi Stanu Cywilnego. Sosnowiec, dnia 6 lipca 1936 r. — Urzędnik Stanu Cywilnego Gminy wyznaniowej p. n. „Stowarzyszenie Badaczy Pisma Św.", obejmującej teren miasta Ssonowca i powiatu będzińskiego z siedzibą w Sosnowcu. J. Kaczkowski, Prezydent m. Sosnowca.

Wydawca Helena Mensiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec Teatralna 1, Redaktor odp. Tadeusz Lipski